

Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria  
R. 29: 2020, Nr 4 (116), ISSN 1230–1493  
DOI: 10.24425/pfns.2020.135079

J a n u s z   M a c i a s z e k

## Uwagi na temat Ingardenowskiej teorii znaczenia

**Słowa kluczowe:** *deskrypcja określona, fenomenologia, holizm, korelat semantyczny, nazwa własna, pragmatyka, semantyka, składalność, teoria znaczenia, zasada zastępowalności ekstensjonalnej*

### 1. Uwagi wstępne

Jednym z fundamentalnych problemów filozofii języka jest status znaczenia wyrażenia językowego. Konieczność wprowadzenia znaczenia jako pośrednika między nazwą a jej odniesieniem ujawnia się już w dialogu *Kratylos* Platona (zob. Platon 1990). Podstawowy i nierozwiązany problem tego dialogu dotyczył charakteru relacji odniesienia przedmiotowego – czy jest to relacja naturalna, czy też konwencjonalna. Arystoteles, wprowadzając w *Hermeneutyce* pojęcie znaczenia, pokazał, że relacja ta jest złożona, gdyż składa się na nią relacja między słowem (dźwiękiem) a jego znaczeniem (ta relacja jest konwencjonalna) oraz relacja między znaczeniem a odniesieniem (ta relacja jest naturalna) (zob. Arystoteles 1990, s. 69). Znaczenie jest zatem tym czymś, co – jak pisał Ludwig Wittgenstein – ożywia znak, co sprawia, że kształt fizyczny, czyli dźwięk czy ślad na papierze, staje się słowem, które coś oznacza.

Czym jednak jest znaczenie? Czy znaczenia posiadają jedynie nazwy, czy też wyrażenia innych kategorii? Jakie warunki powinna spełniać teoria znaczenia? Czy teoria znaczenia powinna utożsamiać znaczenia z bytami jakiegoś typu, czy też nie jest to konieczne? Odpowiedzi na te pytania w pełni zasługują na miano fundamentalnych, gdyż pozwalają nie tylko wyjaśnić naturę nazywania rzeczy, ale

i naturę wszelkiej aktywności językowej, do której można zaliczyć również czytanie i pisanie literatury, co było przedmiotem zainteresowania Romana Ingardena.

Swoją intencjonalną teorię znaczenia wyrażen językowych Ingarden przedstawił bardzo obszernie w wydanej w roku 1931 w języku niemieckim monografii *O dziele literackim* (Ingarden 1960) i krótko do niej nawiązał w wydanej w roku 1937 monografii *O poznawaniu dzieła literackiego* (Ingarden 1976). Teoria ta jest zgodna z jego niezwykle bogatą ontologią, stanowiąc tym samym część spójnego systemu filozoficznego. Ontologia Ingardena – chociaż stworzona znacznie wcześniej, ale rozpropagowana głównie dzięki napisanemu podczas II Wojny Światowej *Sporowi o istnienie świata* (Ingarden 1987) – oraz „zanurzona” w niej teoria znaczenia wyrażen językowych odbiegają zdecydowanie od dominujących w latach 30. tendencji w filozofii i filozofii języka, ukształtowanych głównie przez neopozytywizm, który miał zdecydowanie nominalistyczne i antymetafizyczne nastawienie.

Tworząc swą teorię, Ingarden pragnął przede wszystkim stworzyć podstawy dla teorii interpretacji dzieła literackiego, nawiązując jedynie na marginesie do języków teorii naukowych oraz języka potocznego. Z tego też względu, jak również ze względu na swe fenomenologiczne korzenie, Ingardenowska teoria znaczenia nie mieści się w żadnym z dwóch głównych nurtów filozofii powstałych po zwrocie ku językowi, tj. ani w filozofii języka idealnego, reprezentowanej m.in. przez Gottloba Fregego, Bertranda Russella, Rudolfa Carnapa oraz Willarda V.O. Quine’a, ani w późniejszej filozofii języka potocznego (*ordinary language philosophy*), reprezentowanej m.in. przez późnego Wittgensteina, Paula Grice’a, Johna L. Austina oraz Petera Strawsona.

Celem artykułu jest, poza krótką prezentacją teorii Ingardena, przetestowanie jej z punktu widzenia kilku typowych problemów wyróżnianych przez współczesną filozofię języka i porównanie zaproponowanych przez Ingardena rozwiązań z innymi, wybranymi teoriami znaczenia. Teorie znaczenia budowane przez filozofów należących do odmiennych tradycji filozoficznych były z reguły uwarunkowane przez odmienne poglądy filozoficzne, a w szczególności poglądy ontologiczne swych twórców. Tym, co łączy te teorie i umożliwia ich porównanie, są dające się dostrzec w języku problemy, do których można zaliczyć m.in. naturę relacji odniesienia, status nazw pustych, charakter nazw własnych *resp.* deskrypcji określonych, brak wymienialności w kontekstach nieekstensjonalnych, składalność znaczeń, holizm znaczeniowy czy problem granicy między semantyką a pragmatyką.

Jak już wspomniałem, poglądy Ingardena na temat znaczenia są odzwierciedleniem jego ontologii. Podobna zależność zachodzi w przypadku niemal wszystkich filozofów, którzy zajmowali się językiem. Dotyczy to zarówno tych filozofów, którzy utożsamiali znaczenia z pewnymi bytami<sup>1</sup> – filozofowie ci

---

<sup>1</sup> Frege, w opublikowanym w roku 1892 *Sensie i znaczeniu* (Frege 1977b) oraz w opublikowanej w 1918 roku *Myśli* (Frege 1977c), podobnie jak krytykowany przez Ingardena

mieli zazwyczaj sprecyzowane poglądy ontologiczne, jak i tych, którzy – jak Kazimierz Ajdukiewicz w teorii dyrektywnej, Quine czy Donald Davidson – nie reifikowali znaczeń. Filozofowie ci kwestionowali zazwyczaj tradycyjne pojęcie odniesienia, tworząc semantyki nieodniesieniowe, traktując odniesienia wyrażen jedynie jako byty postulowane przez teorie.

Dlaczego jednak problem odniesienia jest tak ważny przy budowaniu teorii znaczenia? Dla uproszczenia ograniczmy się do nazw, gdyż w ich przypadku, odniesienia – o ile istnieją – są pewnymi obiektami. Znaczenie nazwy w pewien sposób pośredniczy między dźwiękiem a przedmiotem oznaczanym. Jak pisał metaforycznie Frege, sens jest „drogą do odniesienia”. Dopiero dźwięk znaczący staje się faktycznie nazwą i coś nazywa. Za stanowiskiem tym stoi oczywista intuicja, że kiedy używamy języka, to zawsze mówimy o czymś. Jednak bardzo często zdajemy sobie sprawę, że to, o czym mówimy, nie istnieje w podstawowym, fizycznym sensie słowa „istnieć”, lecz mimo to nazwa jest znacząca. Co więcej, to, że często myliliśmy się co do istnienia odniesienia jakiejś nazwy, zdaje się nie wywierać wpływu na jej znaczenie. Patrząc z perspektywy historycznej, znaczenie zostało wprowadzone po to, aby zapewnić istnienie odniesienia przedmiotowego dźwięku, który po przypisaniu mu znaczenia stał się nazwą czegoś. Kiedy jednak znaczenie zostało wprowadzone, pojawił się problem istnienia odniesienia. Budując teorie znaczenia, należy zatem uwzględnić bardzo subtelną relację między znaczeniami a odniesieniami – o ile te ostatnie istnieją.

Różne teorie znaczenia stosują tu właściwe sobie rozwiązania. Być może – jak twierdzą zwolennicy semantyk nieodniesieniowych – użycie języka zawsze prowadzi do tworzenia hipostaz. Filozofowie ci, do których można zaliczyć Tadeusza Kotarbińskiego (reizm w wersji semantycznej), Russella (teoria deskrypcji) czy Davidsona (analiza parataktyczna<sup>2</sup>), głosili, że zdania gramatyczne, których używamy w języku naturalnym, mają charakter eliptyczny i po odtworzeniu ich formy logicznej wyrażenia odpowiedzialne za hipostazy znikną, minimalizując tym samym zobowiązania ontologiczne teorii<sup>3</sup>. Ingarden, zgodnie z zakorzenioną w fenomenologii tradycją, wybrał zupełnie inną strategię. Za-

---

Edmund Husserl w opublikowanych w roku 1901 *Badaniach logicznych* (Husserl 2000), utożsamili znaczenia (sensy) z bytami idealnymi.

<sup>2</sup> Analiza parataktyczna polega na parafrazowaniu zdania zawierającego kontekst intencjonalny jako pary zdań ekstensjonalnych, co pozwala na wyeliminowanie takich „podejranych” bytów jak zreifikowane znaczenia czy zawartości aktów psychicznych. W *On Saying That* Davidson parafrazował zdanie „X powiedział, że p” jako „X powiedział to: p” (por. Davidson 1968). Inną wersję analizy parataktycznej przedstawił Kotarbiński w wydanym po raz pierwszy w roku 1922 artykule *O istocie doświadczenia wewnętrznego* (Kotarbiński 1958), jako jedną ze strategii stosowanych w reizmie w wersji semantycznej.

<sup>3</sup> Filozofowie ci byli gotowi uznać istnienie bytów, do których odnoszą się wyrażenia nieredukowalne w opisany sposób, jako byty postulowane przez teorie.

miast redukować zdania zawierające wyrażenia odnoszące się do bytów nieistniejących do zdań, które takich wyrażen nie zawierają, uznał różne sposoby istnienia. Jest to całkowicie zrozumiałe, jeśli uwzględni się fakt, że Ingardenowska teoria znaczenia ukierunkowana była na język fikcji literackiej.

Ponieważ Ingarden identyfikuje znaczenia z bytami intencjonalnymi, tj. bytami wytworzonymi przez operacje sensotwórcze umysłu, teorię Ingardena należy zakwalifikować do grupy teorii reifikujących znaczenia. Ponieważ „intencjonalne”, w pierwotnym, pochodzącym jeszcze od Franza Brentana, tego słowa znaczeniu, są operacje umysłowe, znaczenia – jako ich wytwory – są określane przez Ingardena jako wtórnie intencjonalne. Ponieważ niemal każda teoria znaczenia zawiera jako integralną część swej prezentacji krytykę konkurencyjnych teorii, zanim scharakteryzuję teorię Ingardena, kolejny paragraf poświęcę jego krytyce kilku teorii znanych w jego czasach.

## 2. Romana Ingardena krytyka zastanych teorii znaczenia

Swoje rozważania o języku rozpoczyna Ingarden od pytania o znaczenie wyrażenia „rozumienie słowa i zdania” (Ingarden 1976, s. 29). Zdając sobie sprawę z trudności z tym związanych, zauważa, że wymaga to wyjaśnienia, „czym jest znaczenie słowa, *resp.* sens zdania”, co wiąże się z „podstawowymi problemami filozoficznymi” (Ingarden 1976, s. 29). Problem znaczenia jest zatem dla Ingardena problemem *sensu stricto* filozoficznym i na tej płaszczyźnie krytykuje inne teorie.

Zarówno w *O dziele literackim*, jak i *O poznawaniu dzieła literackiego* Ingarden krytykuje teorię Edmunda Husserla, utożsamiającą znaczenia z bytami idealnymi, oraz popularne szczególnie wśród filologów teorie psychologizyczne lub asocjacionistyczne, zwane niekiedy ideacyjnymi<sup>4</sup>, które utożsamiają znaczenie wyrażenia z zawartością aktu psychicznego rozumienia nazwy, czyli z pewnym mentalnym wyobrażeniem lub obrazem jej odniesienia, zwanym myślą skojarzoną ze słowem. Do sprawy tej wrócę nieco dalej, koncentrując się na początku na Ingardenowskiej krytyce rodzącego się w latach 30. neopozytywistycznego nurtu w filozofii języka.

W dodanym w powojennym wydaniu *O poznawaniu dzieła literackiego* przypisuje Ingarden krótko odnosi się do teorii neopozytywistycznych, o których pisze, że starały się „zlikwidować całe zagadnienie” rozumienia wyrażenia językowego. Chodzi tu przede wszystkim o dominujące w tym nurcie tendencje do tworzenia teorii, które znaczeń nie reifikują, czyli – jak pisał

---

<sup>4</sup> Termin „teoria ideacyjna” pochodzi od psychologizycznie rozumianej idei, utożsamianej ze znaczeniem przez Johna Locke’a i Davida Hume’a.

Davidson – teorii znaczenia „bez znaczeń”. Odrzucając znaczenia jako byty, teorie te – zdaniem Ingardena – nie wyjaśniają, w jaki sposób mówiący lub słuchacz może zrozumieć znaczenie. Jako inspirację dla neopozytywistów Ingarden wymienia teorię weryfikacjonistyczną, której naczelne hasło brzmiało, że znaczenie (empiryczne) zdania to metoda jego weryfikacji empirycznej (Ingarden 1976, s. 412, przyp. 9), oraz napisaną w duchu neopozytywistycznym pracę Alfreda Tarskiego *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych* (1933)<sup>5</sup>. Nie ulega wątpliwości, że pomimo lakonicznych uwag na temat tych teorii, Ingarden wykazał się zdolnością przewidywania, gdyż teorie te miały w przyszłości odegrać doniosłą rolę w rozwoju współczesnej filozofii języka. Teoria weryfikacjonistyczna została wprawdzie skrytykowana przez Quine’a w pochodzących z 1951 roku *Dwóch dogmatach empiryzmu* (Quine 2000), ale krytyka ta stanowiła inspirację dla jego niereifikującej znaczeń teorii w kategoriach podręcznika przekładu, którą sformułował w pochodzącej z roku 1960 monografii *Słowo i rzecz* (Quine 1999). Na teorii Quine’a, jak również na semantycznej definicji prawdy Tarskiego oparł swą niereifikującą znaczeń teorię Davidson, którą przedstawił w pochodzącym z roku 1967 artykule *Prawda i znaczenie* (Davidson 1984).

W tym miejscu warto krótko wspomnieć, dlaczego Ingarden nie mógł akceptować teorii, które powstały na gruncie nurtu neopozytywistycznego. Jako fenomenolog, Ingarden uważał, że teoria znaczenia musi pozwolić na analizę aktu psychicznego rozumienia wyrażenia językowego, zaś wspomniane teorie wykazują wyraźne tendencje naturalistyczne. Zamiast analizy aktu rozumienia, Quine operuje zewnętrznymi oznakami uznania lub odrzucenia zdań przez rozmówcę, zaś Davidson opiera się na świadectwach językowych i pozajęzykowych, które pozwalają przypisać rozmówcy przekonania. Zbudowana pod wyraźnym wpływem neopozytywizmu semantyczna definicja prawdy miała z założenia być neutralna filozoficznie. Ową neutralność filozoficzną Tarski osiągnął, opierając swą teorię na przekładzie z języka przedmiotowego na metajęzyk, nie czyniąc żadnych założeń ontologicznych i eliminując z niej wszelkie pojęcia semantyczne<sup>6</sup>.

Nieco wcześniej wspomniałem, że teorie określane mianem „neopozytywistycznych” często mają charakter nieodniesieniowy. Wprawdzie nie czynią żadnych założeń dotyczących odniesienia, ale często posługują się tym terminem.

---

<sup>5</sup> Ingarden powołuje się na przekład niemiecki z roku 1935, za którym przytacza tytuł *Pojęcie prawdy w językach sformalizowanych*.

<sup>6</sup> Semantyczną definicję prawdy oraz jej zastosowanie w Davidsonowskiej teorii znaczenia omawiam dokładnie w książce o Davidsonie (Maciaszek 2019b). Należy również zauważyć, że postulat pewnego rodzaju neutralności filozoficznej był Ingardenowi nieobcy. Kryje się on za rozróżnieniem między ontologią a metafizyką. Ontologia – zdaniem Ingardena – zajmuje się możliwymi sposobami istnienia, zaś metafizyka – tym, co faktycznie istnieje w ten czy inny sposób.

Jest tak choćby w semantycznej definicji prawdy, która posługuje się ciągami obiektów, nie czyniąc żadnych założeń na temat ich ontologicznego statusu. Podobnie jest z terminem „znaczenie”, który często bywa w tych teoriach przytaczany. Aby to wyjaśnić, zwróćmy uwagę, że cytowane przez Ingardena hasło weryfikacjonizmu: „znaczenie zdania to sposób jego weryfikacji empirycznej” może być rozumiane dwojako. Po pierwsze, jako przypisanie zdaniu znaczenia jako bytu utożsamionego ze sposobem jego empirycznej weryfikacji (wówczas status ontologiczny takiego bytu byłby bardzo podejrzany), a po drugie, potraktowanie istnienia sposobu empirycznej weryfikacji zdania jako warunku sensowności wyrażenia. W obu przypadkach brak takiego sposobu oznacza, że dane zdanie jest bezsensem, czyli – jak byśmy powiedzieli – pozbawione jest znaczenia. Używanie terminu „znaczenie” jest zatem jedynie eliptycznym sposobem mówienia, zaś teoria weryfikacjonistyczna – podobnie jak teorie Quine’a i Davidsona, w których mówi się o „podawaniu znaczeń przez teorię” – nie operuje znaczeniem jako bytem.

We wspomnianym wyżej przypisie Ingarden wspomina również późnego Wittgensteina, który w pochodzących z 1953 roku *Dociekaniach filozoficznych* (Wittgenstein 2000) „wyczuł tkwiące tu zagadnienia, ale nie znalazł rzeczywistego ich rozwiązania” (Ingarden 1976, s. 412, przyp. 9). Zagadnienia te – jak należy się domyślać – związane są z położeniem nacisku na użycie wyrażeń językowych, które stanowi główny przedmiot zainteresowania Ingardena w *O dziele literackim*. Jeżeli bowiem uznamy, że warunkiem sensowności wyrażenia jest istnienie jego sposobu użycia zgodnego z regułami gry, w której jest używane (dzieło literackie może być potraktowane jako złożona gra językowa, której reguły ustala autor, lub autor i czytelnicy<sup>7</sup>), to stanowisko Ingardena wykazuje pewne punkty styeczne z Wittgensteinem. Ingarden reifikował wprawdzie znaczenia, ale potraktowanie ich jako wytworów operacji sensotwórczych sprawiało, że mogły być one modyfikowane w kontekście danego dzieła, rozumianego jako swoista gra.

W paragrafie tym skoncentrowałem się na rozwinięciu kilku, ledwie naszkicowanych, krytycznych uwag Ingardena na temat „pozytywistycznych” teorii znaczenia. Dały one bowiem początek teoriom, z którymi pragnę w dalszej części zestawić teorię Ingardena. Na zakończenie bardzo krótko odniosę się do teorii psychologicznej oraz teorii utożsamiającej znaczenia z bytami idealnymi. Krytyka teorii psychologizacyjnej polega na pokazaniu, że znaczenie rozumiane jako treść aktu psychicznego skojarzona z dźwiękiem lub napisem jest prywatne, nie zaś intersubiektywne, co w konsekwencji prowadziłoby do tego, że „byłoby tyle sposobów rozumienia tekstu, ilu jest czytelników” (Ingarden

<sup>7</sup> Za przykład może posłużyć *Gra w klasy* Julio Cortazara, gdzie czytelnik sam określa reguły gry, lub *Uliisses* Jamesa Joyce’a, który może zostać potraktowany jako gra o niedookreślonych regułach.

1976, s. 31). Ponadto w codziennej komunikacji językowej mówimy zazwyczaj o zewnętrznych stanach rzeczy, nie interesując się treściami aktów myślowych rozmówcy (Ingarden 1976, s. 32). Krytykowane stanowisko powstało – zdaniem Ingardena – jako rezultat „zapoznawania społecznej natury wszelkiego języka”, nadanie wyrażeniu znaczenia jest bowiem „wspólną pracą dwóch lub więcej ludzi, którzy znajdują się w obliczu tego samego przedmiotu” (Ingarden 1976, s. 32). Można zatem powiedzieć, że dla Ingardena język jest w pewien sposób zakotwiczony we wspólnej dla użytkowników języka rzeczywistości, gdyż bez niej języka by nie było. Stanowisko to nie przeczy temu, że język zdecydowanie wykracza poza nazywanie dostępnych intersubiektywnemu poznaniu przedmiotów istniejących samoistnie – wspomniane zakotwiczenie gwarantuje jedynie intersubiektywność języka.

W *Badaniach logicznych* Husserl utożsamiał znaczenie nazwy z idealną jednością momentów aktu przedstawienia przedmiotowego, czyli obiektem idealnym. Później – jak zauważa Ingarden – odstąpił od tego poglądu. Krytyka teorii Husserla z *Badan logicznych* polega głównie na pokazaniu, że znaczenia nie są wieczne i niezmiennie, lecz zmieniają się w czasie, zaś znaczenia wyrażen bywają różne w różnych dziełach. Innymi słowy, znaczenia zależą od kontekstu, mogą ulegać przemianom (Ingarden 1960, s. 154) oraz powstawać, jak w przypadku wprowadzania nowych wyrażen do języka. Ingardenowska krytyka Husserlowskiej teorii znaczenia zasadniczo pokrywa się ze standardową krytyką Fregeowskiej teorii sensu, który miał w tej sprawie pogląd podobny do Husserla<sup>8</sup>.

Jak już wcześniej wspomniałem, Ingarden utożsamiał znaczenia językowe z bytami intencjonalnymi. Kolejny paragraf poświęcę zatem ontologicznym podstawom semantyki Ingardena.

### 3. Byty intencjonalne w *Sporze o istnienie świata*

Wedle Ingardena istnienie może się przejawiać na wiele sposobów, zaś nieistnienie nie jest sposobem istnienia, lecz brakiem wszelkiego istnienia. To, co widzimy, co sobie wyobrażamy, myślimy, czy wreszcie znaczenie wyrażenia

---

<sup>8</sup> Sprawa utożsamienia sensu ze znaczeniem językowym nie jest jasna i wykracza zdecydowanie poza cele tego artykułu. Na przykład Tyler Burge (1979) argumentuje, że nie da się utożsamiać sensu ze znaczeniem, bo sens, jako byt idealny, znaczeniem być nie może. Gdyby bowiem sens był znaczeniem, to należałoby uznać, że sensory zaludniające platońskie niebo czekają, aż powstanie odpowiednie wyrażenie i zostaną uchwycone przez użytkownika języka. Z kolei Michael Dummett (1973) twierdzi, że sens, który jest według niego składnikiem znaczenia językowego (obok tzw. tonu oraz mocy), nie może być utożsamiony z bytem idealnym. Zdaniem Dummetta, charakteryzując sens, Frege miał na myśli jego intersubiektywność, która przejawia się tym samym sposobem użycia wyrażenia przez użytkowników języka.



językowego, istnieje we właściwy dla siebie sposób. Nie można sobie wyobrazić rzeczy, która nie istnieje<sup>9</sup>. W tradycji neopozytywistycznej zazwyczaj utożsamia się istnienie z jednym z jego sposobów – tzw. istnieniem realnym lub, jak to było u Fregego, z dwoma sposobami istnienia – istnieniem realnym i idealnym. Nieistnienie utożsamia się natomiast z pozostałymi sposobami istnienia. W takim przypadku można mówić o tzw. dualizmie metafizycznym, który uznaje, że coś albo po prostu istnieje, albo nie istnieje. Dualistami metafizycznymi byli Russell (1905) oraz Frege (1977b). Obaj uważali, że imiona fikcyjnych bohaterów literackich po prostu nie posiadają odniesienia.

Wedle Ingardena, w każdym sposobie istnienia dają się wypatrzeć i abstrakcyjnie uchwycić tzw. momenty bytowe. Wyróżnione przez Ingardena momenty bytowe odpowiadają różnym znaczeniom terminu „zależność” i „niezależność”, które w języku potocznym używane są w sposób bardzo wieloznaczny. W I tomie *Sporu o istnienie świata* Ingarden wskazał cztery pary momentów bytowych, które pozwalają zdefiniować różne sposoby istnienia przedmiotów.

Najważniejsza dla naszych celów jest para: samoistność bytowa (autonomia) – niesamoistność bytowa (heteronomia). Przedmiot samoistny nie potrzebuje do swego istnienia istnienia czegokolwiek innego. Przykładem przedmiotów samoistnych mogą być tzw. przedmioty istniejące realnie oraz przedmioty istniejące idealnie, np. liczby u platoników. Przedmiotami niesamoistnymi, czyli tymi, które do własnego istnienia potrzebują istnienia czegoś innego, są przedmioty intencjonalne, czyli znaczenia wyrażen językowych oraz ich korelaty semantyczne. Są to przedmioty, który czerpią swe istnienie i swe całkowite uposażenie ze spełnienia pewnego aktu psychicznego i są podtrzymywane w swym istnieniu przez owe akty psychiczne. Używam terminu „korelat semantyczny”, aby odróżnić przedmiot czysto intencjonalny oznaczany przez wyrażenie językowe od odniesienia przedmiotowego, które może, lecz nie musi, odpowiadać korelatowi semantycznemu. Odniesienia przedmiotowe – o ile istnieją – są bytami samoistnymi, które niejako przypadkiem są „trafione” odpowiednim aktem psychicznym. Brak odniesienia charakteryzuje nazwy przedmiotów fikcyjnych, np. imiona bohaterów literackich, które jednak posiadają korelat semantyczny.

Od niego [korelatu semantycznego – J.M.] należy odróżnić przedmiot niezależny bytowo od znaczenia owej nazwy, do którego nazwa może być zastosowana i który – o ile w ogóle istnieje – właśnie jest we właściwym sensie realny albo idealny, albo jeszcze jakiś (Ingarden 1976, s. 34).

---

<sup>9</sup> Negatywne zdania egzystencjalne, np. „Obecny król Francji nie istnieje”, zdają się być wewnętrznie sprzeczne, gdyż orzekając coś o podmiocie zdania, zakładamy istnienie jego odniesienia. Russell (1905) rozwiązał ten problem na gruncie syntaktycznym, wykazując, że zdanie to posiada dwie różne formy logiczne.



Rozwiązanie to doskonale pasuje do fikcji literackiej, która stanowi poważne wyzwanie dla wielu teorii znaczenia. Frege, który nie wprowadził do swej semantyki odpowiednika Ingardenowskiego korelatu semantycznego, pozbawił odniesień nazwy fikcyjne i uważał, że czytanie dzieła literackiego polega jedynie na chwytaniu sensów.

Przedmioty niesamoistne bytowo, czyli znaczenia i korelaty semantyczne, muszą być również bytowo pochodne, tj. musiały zostać wytworzone. W tym miejscu dochodzimy do drugiej pary momentów egzystencjalnych: bytowej pierwotności i bytowej pochodności. Przedmiot jest bytowo pierwotny, jeśli ze swej istoty nie może być wytworzony przez żaden inny przedmiot. W tym sensie tzw. przedmioty rzeczywiste, czyli samoistne, podobnie jak przedmioty intencjonalne, są bytowo pochodne, gdyż zostały wytworzone przez coś od nich różnego.

Kolejną parą momentów bytowych jest: samodzielność – niesamodzielność bytowa. Rozróżnienie to pozwala na uchwycenie bytowej różnicy między znaczeniami a korelatami semantycznymi. Przedmiot istnieje samodzielnie, jeżeli nie wymaga ze swej istoty istnienia żadnego innego przedmiotu, z którym musiałby współistnieć w ramach tej samej całości. Przedmiot istnieje niesamodzielnie, jeżeli jego istnienie jest z istoty koniecznym współistnieniem w obrębie jednej całości z czymś innym. Znaczenia – w odróżnieniu od korelatów semantycznych – są bytowo niesamodzielne. Są bowiem zawsze znaczeniami wyrażen, tj. muszą współistnieć w znaku z dźwiękiem lub napisem. Znaczenia nie mogą zatem występować poza wyrażeniami językowymi. Znaczenia, jak twierdzi Ingarden, „stapiają się” w wyrażeniu językowym z samoistnym przedmiotem, jakim jest dźwięk lub napis. W odróżnieniu od znaczenia wyrażenia, jego korelat semantyczny jest samodzielny bytowo.

Ostatnia para momentów bytowych, tj. zależność i niezależność bytowa, dotyczy jedynie obiektów samodzielnych bytowo, a zatem również korelatów semantycznych. Przedmiot samodzielny jest bytowo zależny, jeśli do swego istnienia wymaga ze swej istoty innego przedmiotu bytowo samodzielnego. Przedmiot samodzielny jest bytowo niezależny, gdy nie wymaga ze swej istoty dla swego istnienia żadnego innego przedmiotu bytowo samodzielnego. Przykładem przedmiotu zależnego bytowo jest – wedle Ingardena – każdy bytowo samodzielny przedmiot, którego natura konstytutywna zawiera w sobie relatywność, np. ojciec – dziecko, mąż – żona.

Podsumujmy dotychczasową charakterystykę znaczeń językowych, którą można znaleźć w I tomie *Sporu*. Znaczenia są bytami, które mają swą bytową podstawę w aktach psychicznych, są wytworami tych aktów i muszą występować w ramach całości, jakimi są wyrażenia językowe. Charakterystykę korelatów semantycznych podam nieco dalej.

#### 4. Semantyka w *O dziele literackim* oraz w *O poznawaniu dzieła literackiego*

Ingarden wstępnie charakteryzuje znaczenie słowa jako „wszystko, co jest związane z brzmieniem słowa i co wraz z nim tworzy słowo” (Ingarden 1960, s. 100). Do znaczenia słowa nie należą jednak konkretne przeżycia psychiczne lub stany mówiącego, wyrażane niekiedy przez brzmienie słowa, ani trzymane przez owe przeżycia psychiczne w pogotowiu wyglądy korelatów semantycznych. Znaczenia, jako przedmioty intencjonalne, nie są zatem rozumiane w sposób psychologizyczny – czyli subiektywny – lecz posiadają charakter intersubiektywny.

Ingarden rozróżnia trzy rodzaje znaczeń, odpowiadające trzem wyróżnionym przezeń typom wyrażeń językowych. Są to znaczenia nazw, znaczenia czasowników określonych (*verba finita*) oraz znaczenia wyrażeń funkcyjnych. W przypadku nazw, struktura znaczenia stanowi odzwierciedlenie struktury przedmiotu nazwy, czyli jej korelatu semantycznego, który – jak pamiętamy – jest przedmiotem intencjonalnym:

Najważniejsza funkcja znaczenia nazw polega na intencjonalnym wytwarzaniu przedmiotu nazwy [...]. Do każdej nazwy przynależy pewien określony przedmiot czysto intencjonalny, który w swym bycie, w swej formie i zespole przypisanych mu określeń materialnych jest zależny od znaczenia odpowiedniej nazwy (Ingarden 1976, s. 34)<sup>10</sup>.

Znaczenia wymienionych trzech grup wyrażeń prostych oraz zdań są bytami intencjonalnymi, które różnią się między sobą budową. Najlepiej określona przez Ingardena jest charakterystyka znaczeń nazw, w której Ingarden wyróżnił pięć momentów. Wyróżnione przez niego momenty lub składniki znaczenia nazwy pozwalają wyjaśnić powstanie korelatu semantycznego nazwy jako przedmiotu intencjonalnego o określonej charakterystyce.

Pierwszy składnik – intencjonalny wskaźnik kierunkowy – jest tym momentem znaczenia nazwy, „w którym słowo odnosi się właśnie do tego, a nie do żadnego innego przedmiotu” (Ingarden 1960, s. 101), czyli jej korelatu semantycznego. Zatrzymajmy się na moment przy tym składniku znaczenia nazwy, gdyż pozwala on Ingardenowi na wyjaśnienie różnicy między nazwami w liczbie pojedynczej (nazwy własne, deskrypcje określone, np. „środek Ziemi”, oraz deskrypcje nieokreślone, np. „stół”) oraz nazwami w liczbie mnogiej. W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze wskaźnikiem jednopromiennym, zaś w drugim przypadku – z wielopromiennym. Ten drugi może być wielopromienny w sposób określony (np. „moi trzej synowie”)

<sup>10</sup> Należy zwrócić uwagę, że cytat ten zdaje się pozornie przeczyć stwierdzeniu ze *Sporu*, że korelat semantyczny jest wytwarzany przez operację zdaniotwórczą, a zatem jest od niej bytowo zależny. Do sprawy tej powrócę nieco dalej.

lub nieokreślony (np. „ludzie”). Inne kryterium podziału wskaźników kierunkowych dotyczy nazw w liczbie pojedynczej i pozwala odróżnić nazwy własne i deskrypcje określone od deskrypcji nieokreślonych. W pierwszym przypadku wskaźnik jest stały i aktualny, w drugim zaś zmienny i potencjalny. Dokonując podziału wskaźników kierunkowych, Ingarden pragnął poczynić różnienia między – używając współczesnej terminologii – rodzajami fraz nominalnych (ang. *noun phrase*), w skład których wchodzi rzeczownik oraz zazwyczaj przedimek (ang. *determiner*)<sup>11</sup>. W szczególności frazą nominalną jest nazwa własna, która w języku angielskim występuje bez przedimka. Do fraz nominalnych zalicza się również wyrażenia z kwantyfikatorami, np. „wszyscy ludzie” lub „każdy człowiek”. Odpowiedniki kwantyfikatorów Ingarden zalicza jednak do słówek funkcyjnych, o których będzie mowa nieco dalej. Dlatego też Ingardenowska semantyka fraz nominalnych jest oparta na zupełnie innych zasadach niż współczesna semantyka języka naturalnego i bliższa jest – krytykowanej często w ramach współczesnej semantyki – tradycyjnej gramatyce.

Kolejnym momentem znaczenia nominalnego jest treść materialna, która przypisuje lub przydziela korelatowi semantycznemu, na który wskazuje wskaźnik kierunkowy, określone cechy. Wraz z kolejnym momentem znaczenia nominalnego – treścią formalną, „tworzy go jako pewną jednostkę bytu” (Ingarden 1960, s. 105). Treść formalna jest nieco mniej uchwytana od treści materialnej, lecz spełnia niezbędną rolę w określaniu przedmiotu intencjonalnego jako „formalnie ustrukturuwanej jednostki” (s. 112), tj. rzeczy, procesu, stanu itp. Mówiąc niezbyt ściśle, treść formalna określa kategorię ontologiczną korelatu semantycznego nazwy.

Wymienione tu trzy momenty znaczenia nominalnego nie dookreślają w pełni korelatu semantycznego nazwy, który, sam będąc bytem intencjonalnym, może być pomyślany jako samoistny (jak w powieści realistycznej) lub intencjonalny (jak w opowieści snutej przez jednego z bohaterów powieści). Ponadto niektóre nazwy posiadają odniesienie przedmiotowe, a inne go nie posiadają<sup>12</sup>. Moment charakteryzacji egzystencjalnej określa pomyślany sposób istnienia korelatu semantycznego, bez względu na to, czy odpowiadające mu odniesienie faktycznie istnieje. Od momentu egzystencjalnej charakteryzacji Ingarden odróżnia moment egzystencjalnej pozycji, który przysługuje tym znaczeniom nominalnym, którym odpowiada odniesienie przedmiotowe. Na przykład nazwa „stolica Polski” jest scharakteryzowana przez moment egzystencjalnej charakteryzacji jako coś realnego i posiada moment egzystencjal-

<sup>11</sup> W języku polskim przedimki *explicite* zazwyczaj nie występują.

<sup>12</sup> W sprawie istnienia odniesienia przedmiotowego możemy się mylić lub mieć w tej kwestii odmienne przekonania. W tym ostatnim przypadku dwie osoby będą przypisywały nazwie odmienne znaczenia, gdyż w jednym znaczeniu będzie występował moment egzystencjalnej pozycji, a w drugim nie.

nej pozycji, gdyż odpowiada jej odniesienie przedmiotowe. Z kolei „Atlantyda” posiada u Platona podobny moment charakteryzacji egzystencjalnej, lecz nie posiada momentu egzystencjalnej pozycji, gdyż używając tej nazwy, mówimy o czymś jako istniejącym, o czym jednak uważamy, że realnie nie istnieje.

Powróćmy na moment do pozornej rozbieżności w charakterystyce korelatu semantycznego nazwy ze *Sporu o istnienie świata* oraz *O dziele literackim*. W pierwszym przypadku korelat semantyczny wytwarzany jest przez operacje zdaniotwórcze lub operacje na całości znaczeniowej wyższego rzędu (np. całym dziele), w drugim przypadku przez znaczenie nazwy. Jest to pozorna rozbieżność spowodowana zmianą perspektywy. Podana przed chwilą charakterystyka znaczenia nazwy stanowi niejako finalny produkt interpretacji dzieła literackiego. Najlepiej można to wyjaśnić na podstawie neologizmu. Jako przykładem możemy się posłużyć terminem „mugol” z cyklu powieści J.K. Rowling *Harry Potter*. Słowo to, dla osoby, która nie zetknęła się z tą powieścią, jest bezsensownym dźwiękiem<sup>13</sup>, który nie posiada korelatu semantycznego. W pewnym momencie czytelnik dowiaduje się, że mugol jest to człowiek pozbawiony zdolności magicznych. Przeżycie tego zdania, owa operacja zdaniotwórcza, tworzy zarówno znaczenie słowa „mugol”, jak i jego korelat semantyczny. Na tym jednak nie koniec, w dalszej części dowiadujemy się, że podana charakterystyka nie była pełna, bo mugol musi posiadać również niemagicznych rodziców, czyli nazwą tą nie określa się dziecka czarodziejów, które samo nie posiada zdolności swych rodziców. Znaczenie nazwy „mugol”, podobnie jak i jego odniesienie przedmiotowe, dookreślone jest przez całe dzieło literackie. Dotyczy to nie tylko neologizmów, ale wszystkich nazw, których znaczenie zależy od kontekstu zdania lub całości znaczeniowej wyższego rzędu. A zatem kiedy w *O poznawaniu dzieła literackiego* Ingarden pisze o zależności bytowej korelatu semantycznego nazwy od jej znaczenia, ma na myśli owo finalne znaczenie w kontekście dzieła, które jest rezultatem interpretacji. Z kolei w *Sporze o istnienie świata* ma na myśli niedokonany jeszcze proces interpretacji, rozumiany jako ciąg operacji zdaniotwórczych.

Bardzo ciekawym zagadnieniem jest również to, w jaki sposób znaczenie (słowa lub zdania) ma charakter intersubiektywny, czego – zdaniem Ingardena – wymaga społeczny charakter języka, chociaż byt ten nie jest samoistny, czyli autonomiczny:

Akt świadomości wytwarza tu coś, czego przedtem w ogóle nie było (właśnie znaczenie słowa, a tym samym i całe słowo), jakkolwiek nie jest w stanie stworzyć nic takiego, co wytworzone istniałoby lub mogłoby istnieć w dalszym ciągu bytowo-autonomicznie. To, co tu zostaje wytworzone przez akt nadawania znaczenia, jest w porównaniu z bytem realnym, jak i idealnym, jak wreszcie z bytem czystej świadomości jakby czymś podobnym do ułudy, co uchodzi lub podaje się za coś, czym w bytowo-autonomicznym sensie nie jest (Ingarden 1960, s. 158).

<sup>13</sup> Czyli faktycznie nie jest słowem w rozumieniu Ingardena.

Intersubiektywny charakter znaczeń, będący rezultatem zakotwiczenia języka we wspólnej dla jego użytkowników rzeczywistości, ujawnia się w przytoczonej wcześniej charakterystyce znaczeń. Charakterystyka ta posiada bowiem pewne rysy, które obecnie nazwalibyśmy eksternalistycznymi<sup>14</sup>.

Na zakończenie przyjrzymy się charakterystykom znaczeń pozostałych dwóch grup słów. Ze względu na wielość wyrażen funkcyjnych, które pełnią odmienne funkcje w zdaniach, a niekiedy bywają związane z nazwami (np. zaimek „ten”), Ingarden nie podaje ich szczegółowej charakterystyki, lecz charakteryzuje je porównując ze znaczeniami nazw:

Podczas gdy znaczenia nominalne są zdolne przy istotnym współdziałaniu treści formalnej określić („wytworzyć”) przede wszystkim pewien intencjonalny przedmiot, i wówczas dopiero mogą wobec tego już raz ukonstytuowanego przedmiotu spełniać różne funkcje, słówka funkcyjne nie mogą same przez się wytworzyć żadnego przedmiotu. Spełniają one tylko różne formalnie lub też i materialnie określone funkcje wobec przedmiotów, które zostają wytworzone przez inne słowne znaczenia, i to zazwyczaj przez znaczenia nazwowe (Ingarden 1960, s. 120).

Dlatego też – jak pisze dalej:

Znaczenie nazwy jest mianowicie szczególnie zwartym zespołem heterogenicznych składników. Natomiast znaczenia słówek funkcyjnych nie wykazują na ogół tego rodzaju wielości elementów (Ingarden 1960, s. 121).

Jako przykład Ingarden podaje słówko „jest”. Wprawdzie słówko to może pełnić wiele funkcji, lecz jest to przejaw jego wieloznaczności, nie zaś złożoności znaczenia.

Charakterystyka znaczenia czasowników określonych jest przeprowadzana również w porównaniu do znaczeń nominalnych. Znaczenia te – podobnie jak znaczenia nazw – są złożone. Aby uchwycić różnicę między nimi, należy jej szukać:

w całkiem odmiennym typie intencjonalności znaczenia, w sposobie, w jaki zostają w czasowniku *resp.* w nazwie wytworzone ich intencjonalne odpowiedniki [korelaty semantyczne – J.M.] (Ingarden 1960, s. 124).

W przypadku nazw mamy do czynienia:

[...] ze statycznym wytwarzaniem przez treść formalną pewnego „gotowego” formalnego schematu [...], który znowu w sposób statyczny zostaje „wypełniony” przez treść materialną jakościowymi momentami (Ingarden 1960, s. 126).

Na przykład w nazwie „pisanie”, jej korelatem jest pewna czynność, ujęta statycznie jako pewien byt. Zupełnie inna sytuacja zachodzi dla czasownika „pisze”:

---

<sup>14</sup> Omówienie eksternalistycznych wątków w Ingardenowskiej charakterystyce znaczeń wykracza poza cele tego artykułu.

W słowie „pisze” natomiast nie zachodzi to zupełnie. Czynność ta rozwija się dynamicznie [...]. W charakterze czystego odbywania się (dziania się) ulega ona w tym wypadku rozwinięciu, zostaje w tym stawaniu się przedstawiona, lecz nie ujęta jako podmiot cech. To właśnie „rozwijanie dynamiczne w czystym dzianiu się” stanowi istotną funkcję czasownika określonego (Ingarden 1960, s. 128).

W konsekwencji znaczenie czasownika określonego nie posiada nominalnego wskaźnika kierunkowego. Ponieważ, by utworzyć zdanie, każdy czasownik określony wzięty osobno ma znaczenie domagające się uzupełnienia podmiotem, Ingarden wprowadza pojęcie *werbalnego wskaźnika kierunkowego*. Należy przy tym zauważyć, że podana przez Ingardena charakterystyka znaczenia czasownika jako domagającego się uzupełnienia jest analogiczna do charakterystyki podanej przez Fregego, jako wyrażenia nienasyconego.

Na zakończenie przeglądu znaczeń przytoczmy Ingardenowską charakterystykę sensu (znaczenia) zdania:

[...] funkcyjno-intencjonalna jednostka sensu szczególnego rodzaju, która buduje się z wielu znaczeń odpowiednio dobranych i do siebie dostosowanych słów jako zamknięta w sobie całość (Ingarden 1960, s. 168).

W cytacie tym sugeruje się składalność znaczeń. Do sprawy tej powrócę w dalszej części artykułu.

Jak łatwo zauważyć, do charakterystyki znaczeń służą Ingardenowi rozróżnienia gramatyczne. Być może zatem Ingarden powinien być zaliczony do grona filozofów języka potocznego. Pomimo powierzchownego podobieństwa, mamy tu do czynienia z fundamentalną różnicą. Mówiąc, że język potoczny może nas coś pouczyć o rzeczywistości, filozofowie języka potocznego, a w szczególności Strawson, mieli na myśli rzeczywistość bytów faktycznie istniejących. Stosując zatem Ingardenowskie rozróżnienie na metafizykę i ontologię, byli oni zainteresowani metafizyką. Rozważania Ingardena są czysto ontologiczne, tj. dotyczą charakterystyki różnych sposobów istnienia bytów, co do których faktycznego istnienia Ingarden się nie wypowiada. Ontologia stanowi odbicie języka, gdyż jedynie w języku można dokonać niesprzecznej charakterystyki możliwych bytów. Charakterystyka ta nie przesądza jednak o ich istnieniu, co prowadzi nas do problemu nazw pustych.

## 5. Nazwy puste

Nazwy puste stanowią wyzwanie dla wszystkich teorii znaczenia, które starały się uporać z problemem, dlaczego nazwy pozbawione odniesienia są sensowne. Elementarna intuicja podpowiada nam bowiem, że zdanie o budowie podmiotowo-orzecznikowej jest sensowne, gdy obiekt oznaczany przez podmiot posiada

cechę oznaczaną przez orzecznik (wówczas mamy do czynienia ze zdaniem prawdziwym) lub nie posiada tej cechy (wówczas zdanie jest fałszywe). W obu przypadkach zakłada się jednak *implicite* istnienie odniesienia podmiotu zdania.

Rozwiązania tego problemu były bardzo różne. Russell (1905) parafrazował zdania podmiotowo-orzecznikowe z pomocą języka rachunku predykatów, likwidując tym samym podmiot gramatyczny. Z kolei Frege przypisywał takim nazwom sens, lecz odmawiał odniesienia. W konsekwencji zdania z nazwą pustą w podmiocie nie posiadały wartości logicznych (por. Frege 1977b). Być może jedyną teorią, która pozbawia nazwy puste sensowności, likwidując tym samym problem, był weryfikacjonizm.

Wprowadzone przez Ingardena rozróżnienie na korelat semantyczny i odniesienie pozwoliło mu już w punkcie wyjścia rozwiązać problem nazw pustych (lecz niesprzecznych). Nazwy puste, np. „centaur”, posiadają korelaty semantyczne będące bytami czysto intencjonalnymi, którym nie odpowiadają (jako odniesienia) żadne byty istniejące samoistnie<sup>15</sup>.

Ponieważ problem sensowności nazw pustych jest jednym z kluczowych problemów filozofii języka, przyjrzyjmy się, w jaki sposób problem ten został rozwiązany na gruncie historycznie najwcześniejszej teorii znaczenia, w której można dostrzec jednocześnie załączki obu krytykowanych przez Ingardena typów teorii znaczenia, tj. teorii psychologicznej oraz teorii utożsamiającej znaczenie z bytem idealnym. Chodzi tu o teorię znaku Arystotelesa, która stanowi połączenie obu krytykowanych teorii. W *Hermeneutyce* Arystoteles utożsamia znaczenie nazwy ogólnej z obrazem rzeczy w duszy (Arystoteles 1990, s. 69). W przypadku nazw niepustych, np. „człowiek”, zrozumienie nazwy można interpretować jako uchwycenie formy substancjalnej oraz jako wyobrażenie sobie rzeczy. Znaczenie nazwy „człowiek” ma zatem jakby dwie strony: idealną oraz pojęciową, zaś sama nazwa dwie definicje: realną i nominalną. Należy przy tym pamiętać, że odniesieniem nazwy ogólnej „człowiek” jest powszechnik, czyli gatunek rozumiany jako byt idealny. Z kolei odniesieniem nazwy jednostkowej „ten konkretny człowiek” lub „Sokrates” jest byt jednostkowy (substancja pierwsza)<sup>16</sup>. Nazwy puste – ograniczmy się tutaj do nazw ogólnych – nie posiadają u Arystotelesa odniesienia, gdyż nie odpowiada im żadna substancja jako odniesienie, lecz posiadają znaczenie, które można utożsamić jedynie z zawartością aktu psychicznego rozumienia tych nazw. A zatem znaczeniem nazwy „centaur” byłoby wyobrażenie centaury, które późniejsi asocjacyoniści, np. Locke i Hume, nazwali *idea*, co stanowi rezultat konceptualistycznej reinterpretacji Arystote-

<sup>15</sup> Ponadto ich znaczenie pozbawione jest momentu egzystencjalnej pozycji.

<sup>16</sup> Niestety Arystoteles nie wprowadził pojęcia formy indywidualnej rzeczy, co Ingarden skrytykował w *Sporze o istnienie świata*. Nie zrobił tego również dla wyrażeń innych kategorii, których odniesieniami są inne powszechniki.



lesa. W konsekwencji, nazwy puste posiadają jedynie definicje nominalne. Problem nazw pustych rozwiązał zatem Arystoteles na gruncie psychologicznym. Warto jednak podkreślić, że znaczenie nazwy pustej stanowi u Arystotelesa treść lub zawartość aktu psychicznego, nie zaś jego wytwór w sensie Ingardena, tj. przedmiot intencjonalny. Problem nazw pustych daje się rozwiązać również na gruncie idealizmu znaczeniowego, czego przykładem jest wspomniane wcześniej rozwiązanie zaproponowane przez Fregego. Z kolei wspomniane również rozwiązanie Russella (1905) polega faktycznie na zredukowaniu nazw oznaczających obiekty do wyrażen oznaczających cechy (predykatów). Problemy z nazwami pustymi znikają, gdyż nazwa „obecny król Francji” jest redukowana do predykatu „bycia obecnym królem Francji”, zaś kłopotliwe zdanie „Obecny król Francji jest łysy” jest parafrazowane (w wielkim przybliżeniu) jako „Istnieje dokładnie jeden obiekt posiadający cechę bycia obecnym królem Francji oraz cechę bycia łysym”.

## 6. Nazwy jednostkowe

Na temat nazw jednostkowych była już mowa przy omawianiu wskaźnika kierunkowego. W tym miejscu chciałbym się skoncentrować na stosunku znanej w filozofii języka kontrowersji dotyczącej stosunku nazw własnych do deskrypcji określonych. Pierwsze stanowisko w tym sporze – zwane niekiedy millianizmem<sup>17</sup> – głosi, że nazwa jednostkowa stanowi etykietę rzeczy i nie posiada – w przeciwieństwie do deskrypcji określonej – znaczenia, które Mill utożsamiał z konotacją. Oczywiście deskrypcje określone posiadają konotacje, czyli zbiory cech, ze względu na które obiekty będące ich odniesieniami zostały za pomocą owych deskrypcji nazwane. Na przykład nazwa „Dartmouth” – jak twierdzi Mill w pochodzącym z 1843 roku *Systemie logiki* (Mill 1962) – nie posiada konotacji, gdyż pomimo etymologii (ujście rzeki Dart) służy jedynie do oznaczenia tego miasta. Gdyby rzeka Dart zmieniła bieg, omijając Dartmouth, nie stanowiłoby to powodu, aby tę nazwę zmieniać. Z kolei deskrypcja określona „miasto leżące u ujścia rzeki Dart” straciłaby – w takim przypadku – rację bytu, gdyż obiekt oznaczany przez tę deskrypcję straciłby cechy składające się na jej konotację. Współczesną formą millianizmu jest historyczno-przyczynowa teoria nazywana Saula Kripkego (por. Kripke 1988), która ma wyjaśnić, dlaczego pomimo odmiennych przekonań na temat określonego obiektu, np. postaci historycznej, odnosimy do niego jego nazwę własną, co pozwala na polemikę i wymianę poglądów na temat „tego samego” bytu. Na przykład dwóch historyków, którzy mają różne przekonania co do Arystotelesa – jeden z nich twier-

<sup>17</sup> Od nazwiska Johna Stuarta Milla, który jako pierwszy sformułował to stanowisko.

dzi, że nie był on autorem *Metafizyki*, zaś drugi, że nie był autorem *Etyki nikomachejskiej* – spiera się o tę samą osobę. Jak twierdzi Kripke, identyczność odniesienia zapewniona jest przez przyczynowy łańcuch użycia tej nazwy od tzw. pierwszego chrztu, kiedy nadano imię „Arystoteles” nowonarodzonemu dziecku. Reasumując, zdaniem millianistów, nazwy własne w żaden sposób nie mogą zostać do deskrypcji zredukowane.

Odmienne stanowisko reprezentują Frege i Russell. Ich zdaniem, nazwa własna jest w istocie skróconą deskrypcją określoną. Dla Fregego każdy, kto posługuje się nazwą własną, nadaje jej specyficzny sens, który wyraża jego wiedzę o odniesieniu tej nazwy, np. o osobie noszącej pewne imię i nazwisko. Wiedzę tę może ta osoba wyrazić za pomocą – zazwyczaj złożonej – deskrypcji synonimicznej z ową nazwą własną. Dla każdego będzie to jednak inna deskrypcja, gdyż nasza wiedza i przekonania nie są identyczne. Dlatego też Frege pisze, że w przypadku nazw własnych każdy posługuje się jakby innym językiem (zob. Frege 1977c, s. 111–112). Zupełnie inna motywacja leżała u podstaw deskryptywizmu Russella (1905), który rozwiązuje na gruncie syntaktycznym cztery „zagadki” związane ze zdaniami, w których rolę podmiotu pełnią deskrypcje określone. Te same problemy pojawiają się jednak w przypadku zdań, w których role podmiotów pełnią nazwy własne. Potraktowanie nazwy własnej jako skróconej deskrypcji pozwala zastosować to samo rozwiązanie do owych zagadek<sup>18</sup>.

Jak na tle tego sporu lokuje się teoria Ingardena? Nie jest to z pewnością żadna wersja millianizmu, gdyż nazwy własne posiadają znaczenia. Przyjrzyjmy się, czy można ją jednak uznać za jakąś wersję deskryptywizmu. W teorii tej – dzięki rozróżnieniu między korelatem semantycznym a odniesieniem – nazwy własne i deskrypcje, nawet jeśli mają to samo odniesienie, posiadają różne korelaty semantyczne, co spowodowane jest różnicą odpowiednich znaczeń nominalnych. Na przykład znaczenia nazw „Bucefał” oraz „rumak Aleksandra Wielkiego” różnią się pewnymi składnikami. Nazwa „Bucefał” posiada znaczenie, którego moment charakterystyczny egzystencjalnej „projektuje” swój korelat semantyczny jako bytowo niezależny. Z kolei znaczenie nazwy „rumak Aleksandra Wielkiego” projektuje swój korelat semantyczny jako bytowo zależny. Oczywiście obie nazwy – jak wiemy z historii – posiadały to samo odniesienie przedmiotowe.

Wobec podanego przykładu można podnieść zastrzeżenie, że być może bardzo złożona deskrypcja Bucefała mogłaby stanowić synonim nazwy „Bucefał”, co pozwoliłoby zaliczyć Ingardena do deskrypcjonistów. Jednak przedsta-

<sup>18</sup> W rozwiązaniu zaproponowanym przez Russella deskrypcje określone oraz nazwy własne, które są skrótami deskrypcji określonych, nie występują *explicite* w tzw. formie logicznej zdań. Z braku miejsca nie będę w tym miejscu przedstawiał ani „zagadek”, ani ich rozwiązania. Zainteresowanego czytelnika odsyłam do innej mojej pracy (Maciaszek 2019a).

wiona przez Ingardena charakterystyka znaczeń nominalnych jest tak „drobnoziarnista”, że pozwala znaleźć różnicę znaczeniową między nazwą własną a „pełną” deskrypcją. Każda „pełna” deskrypcja Bucefała musi zawierać człon „rumak Aleksandra Wielkiego”, co sprawia, że między nazwą własną a pełną deskrypcją zachodzi różnica znaczeniowa dotycząca opisanego wyżej momentu charakteryzacji egzystencjalnej. Oczywiście znaczenie nazwy „Bucefał” jest w pewien sposób zależne od operacji zdaniotwórczych, w których uwikłane są różne deskrypcje. W przypadku deskrypcji „rumak Aleksandra Wielkiego”, jej wpływ na znaczenie nazwy „Bucefał” przejawia się raczej na modyfikacji jej treści materialnej, w której pojawia się własność bycia rumakiem Aleksandra Wielkiego. Teoria Ingardena nie powinna być zatem zaliczana do teorii deskrypcjonistycznych.

## 7. Problem zastępowalności u Ingardena

Jedną z podstawowych zasad, które – zdaniem niektórych filozofów języka – powinny być spełniane przez każdą semantykę języka naturalnego, jest zasada zastępowalności (wzajemnej wymienialności) wyrażeń o tym samym odniesieniu. W kontekstach ekstensjonalnych zastępowalność zachodzi, gdyż zastępując jedno wyrażenie innym, lecz o tym samym odniesieniu, nie zmienia się odniesienia wyrażenia złożonego, a w szczególności nie zmienia się wartości logicznej zdania. Zupełnie inaczej jest w kontekstach nieekstensjonalnych, w których zamiana ta może prowadzić do zmiany odniesienia całego wyrażenia, a w przypadku zdania – do zmiany jego wartości logicznej. Brak zastępowalności traktuje się zatem często jako wyznacznik kontekstu nieekstensjonalnego (intensjonalnego). Dlaczego jednak brak zastępowalności stanowi problem w filozofii języka? Jest tak, gdyż za wzajemną wymienialnością wyrażeń współoznaczających przemawia bardzo mocna intuicja, którą można wyrazić oczywistym stwierdzeniem, że rzeczywistość nie zależy od tego, w jaki sposób się ją opisuje.

Podstawowe rozwiązania tego problemu zmiierają najczęściej do wykazania, że brak zastępowalności jest jedynie pozorny i zasada zastępowania ekstensjonalnego zachodzi. Russell (1905) pokazał pozorność braku zastępowalności dla deskrypcji na gruncie syntaktycznym, likwidując deskrypcje i w ten sposób unieważniając problem. Z kolei Frege (1977b) zaproponował, aby odniesieniem wyrażenia w kontekście intensjonalnym (mowie zależnej) nie było jego zwykłe odniesienie, lecz sens. Dzięki temu zasada zastępowalności została zachowana, gdyż w kontekstach tych można wzajemnie wymieniać jedynie synonimy, tj. wyrażenia o tym samym sensie.

W przypadku semantyki Ingardena zasadę wzajemnej wymienialności należy nieco doprecyzować, gdyż obok odniesienia przedmiotowego pojawia się

w niej korelat semantyczny. W związku z tym jedno sformułowanie tej zasady głosi, że zamiana jednego wyrażenia innym, lecz o tym samym korelacie semantycznym nie zmienia korelatu semantycznego wyrażenia złożonego. W drugim sformułowaniu mowa jest oczywiście o odniesieniach.

W pierwszym przypadku zasada ta zdaje się zachodzić w sposób niemal trywialny, ze względu na wspomnianą już „drobnoziarnistość” znaczeń oraz korelatów semantycznych. Jeżeli bowiem weźmiemy korelaty semantyczne nazwy „Bucefał” oraz „rumak Aleksandra Wielkiego”, będziemy mieli do czynienia z dwoma różnymi bytami intencjonalnymi. Rumak Aleksandra Wielkiego jest bowiem – w odróżnieniu od Bucefała – bytem zależnym bytowo. Problem braku zastępowalności wyrażen o tych samych korelatach semantycznych na gruncie teorii Ingardena po prostu się nie pojawia, gdyż nazwy współoznaczające posiadają różne korelaty semantyczne.

Pewien problem nastęrcza przypadek wyrażen o tych samych odniesieniach, gdyż nazwy „Bucefał” i „rumak Aleksandra Wielkiego” nie są wymienne w kontekstach intensjonalnych. Jednak Ingarden prawdopodobnie zignorowałby taki zarzut, twierdząc, że odniesienie przedmiotowe, które może istnieć, ale może też nie istnieć, nie jest przedmiotem jego zainteresowania. Ingardena interesowała bowiem ontologia, czyli nauka o czystych możliwościach istnienia bytu, nie zaś metafizyka, która zajmuje się tym, co faktycznie istnieje. Zanegowałby zatem wagę niezachodzenia zasady zastępowalności wyrażen o tym samym odniesieniu, gdyż język nie opisuje rzeczywistości – choć jest w niej zakotwiczony – lecz „świat” korelatów semantycznych.

## 8. Problem holizmu znaczeniowego

Nieco wcześniej była mowa o tym, że zdaniem Ingardena język jest zakotwiczony we wspólnej dla wszystkich rzeczywistości, dzięki czemu jest tworem intersubiektywnym, mimo że wielu wyrażeniom językowym nie odpowiadają zewnętrzne wobec użytkowników obiekty, procesy czy stany rzeczy. Aby tak mogło być, język musi tworzyć pewnego rodzaju całość, w której zachodzą zależności między znaczeniami. Zdawał sobie z tego sprawę Ingarden, pisząc, że: „Słowa nie są też tworam całkowicie izolowanymi, lecz są zawsze członami pewnego systemu językowego” (Ingarden 1976, s. 33). Dzięki temu, że język tworzy ową całość, możemy uchwycić znaczenia słów, które nie odnoszą się do zewnętrznych przedmiotów, a zatem nie mogą być wyjaśnione przez ostensję:

Słowo zrazu niezrozumiałe występuje razem z całym szeregiem innych słów, z którymi jest powiązane za pośrednictwem różnych funkcji syntaktycznych lub związków treściowych. Te związki pozwalają nam często, jak się mówi, odgadnąć znaczenie danego słowa „z kontekstu” [...] (Ingarden 1976, s. 33–34).

W przypisie Ingarden w sposób zdawkowy odwołuje się do dyrektywnej teorii znaczenia autorstwa Kazimierza Ajdukiewicza (Ingarden 1976, s. 413, przyp. 15). Ponieważ teoria Ajdukiewicza jest teorią holistyczną<sup>19</sup>, można zadać pytanie, czy teoria Ingardena jest również holistyczna. Przez holizm znaczeniowy rozumiem tutaj stanowisko głoszące, że wszystkie wyrażenia języka pozostają ze sobą w związkach znaczeniowych. Związki znaczeniowe u Ajdukiewicza reprezentowane są na poziomie tzw. dyrektyw znaczeniowych, które – z pewnym uproszczeniem – można uznać za zdania aktualizujące przekonania szczególnego typu. Dlatego też dwa dowolne wyrażenia *A* i *B* pozostają ze sobą w związku znaczeniowym bezpośrednim, gdy występują w sposób istotny w jednej dyrektywie, lub pośrednim, gdy istnieje wyrażenie *C*, które występuje w jednej dyrektywie z wyrażeniem *A*, zaś w innej dyrektywie z wyrażeniem *B*.

W przypadku teorii Davidsona, holizm zapewniony zostaje dzięki holistycznemu charakterowi semantycznej definicji prawdy, na której ta teoria jest oparta. Na semantyczną definicję prawdy składają się bowiem pewne aksjomaty. Dwa wyrażenia pozostają ze sobą w bezpośrednich związkach znaczeniowych, gdy występują w tym samym aksjomacie, zaś w pośrednim związku znaczeniowym, gdy istnieje wyrażenie, które występuje w pewnym aksjomacie z pierwszym, a w innym aksjomacie z drugim wyrażeniem. Podobnie w Quine'a teorii znaczenia w kategoriach podręcznika przekładu dwa wyrażenia pozostają w bezpośrednim związku znaczeniowym, gdy występują w tym samym zdaniu tłumaczonym w ramach tego podręcznika, zaś w pośrednim związku znaczeniowym, gdy istnieje inne wyrażenie, które występuje z pierwszym w pewnym tłumaczonym zdaniu, a z drugim – w innym tłumaczonym zdaniu<sup>20</sup>. Należy jednak podkreślić, że wymienione teorie – w odróżnieniu od teorii Ingardenowskiej – nie reifikują znaczeń.

Omawiane wcześniej teorie Arystotelesa oraz klasyczny asocjacionizm nie są holistyczne w tym sensie, co nie wyklucza, że znaczenia pewnych wyrazów pozostają ze sobą w różnych zależnościach. Na przykład znaczenie nazwy „centaur” jest konstruowane (w dość niejasny sposób) ze znaczeń innych nazw, np. „człowiek” i „koń”, których znaczenia można uznać za atomy znaczeniowe. A zatem istnienie pewnych zależności między znaczeniami, np. między nazwami „centaur” i „człowiek”, nie jest wyznacznikiem holizmu znaczeniowego. Za wyznacznik teorii holistycznej można uznać to, że zmiana znaczenia jednego słowa pociąga za sobą zmianę znaczeń innych słów danego języka<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Dyrektywalna teoria znaczenia została przedstawiona w kilku artykułach, z których pierwszym był *O znaczeniu wyrażenia* (Ajdukiewicz 1931). Pod koniec lat 30. Ajdukiewicz zarzucił tę teorię.

<sup>20</sup> Jest to – rzecz jasna – pewne uproszczenie, gdyż pośrednie związki znaczeniowe między wyrazami u Ajdukiewicza, Davidsona i Quine'a mogą być bardziej odległe.

<sup>21</sup> Celowo nie precyzuję tu, czy chodzi o zmianę znaczeń wszystkich słów języka, czy też niektórych, gdyż jest to przedmiotem pewnych kontrowersji i odróżnienia odmian holizmu, na którego temat istnieje bardzo bogata literatura.

Na tym właśnie polegają charakterystyczne dla teorii holistycznych związki znaczeniowe, które odróżniam tu od zależności znaczeniowych, które występują również w teoriach reifikujących znaczenia. Związki znaczeniowe w teoriach Ajdukiewicza, Quine'a i Davidsona są zwrotne, symetryczne i przechodnie, gdyż opierają się na współwystępowaniu w pewnej „regule”, np. dyrektywie znaczeniowej u Ajdukiewicza. W teoriach reifikujących znaczenia zależności między znaczeniami można rozumieć – w sposób bardzo ogólny, a przez to niejasny – jako „wkład” znaczenia jednego wyrażenia w znaczenie innego wyrażenia. Relacja ta z pewnością nie jest symetryczna, gdyż znaczenie nazwy „człowiek” wnosi wkład w znaczenie nazwy „centaur”, lecz nie na odwrót. Jak sądzę, teorie reifikujące znaczenia nie mogą być holistyczne w podanym wyżej, bardzo ogólnym sensie<sup>22</sup>. W przypadku owych teorii – a najprostszym przypadkiem jest teoria asocjacionistyczna – mamy do czynienia z tzw. atomizmem znaczeniowym, który polega na tym, że znaczenia pewnych wyrażeń stanowią proste byty, które składają się na znaczenia innych wyrażeń.

Dlatego też, pomimo swej złożoności oraz obecności rozlicznych zależności znaczeniowych, teoria Ingardena jest teorią atomiczną. Atomami znaczeniowymi mogą być znaczenia nazw pewnych momentów bytowych wyróżnionych w Ingardenowskiej ontologii, które potem mogą stanowić składniki znaczeń innych wyrażeń. Oczywiście w języku potocznym owe atomy znaczeniowe zazwyczaj nie posiadają „nośników”, tj. odpowiednich kształtów fizycznych, z którymi tworzyłyby wyrażenia języka. Ontologia Ingardena dostarcza jednak wskazówki, czym owe atomy znaczeniowe mogłyby być, np. znaczenie wyrażenia „moment czerwieni tkwiący w przedmiocie” stanowiłby jeden z atomów składających się na znaczenie nazwy owego przedmiotu<sup>23</sup>.

W pewnych miejscach Ingarden zdaje się jednak sugerować holizm znaczeniowy:

Fakt, że język, jakiego używamy, tworzy pewien uporządkowany system znaczeń, które pozostają ze sobą w określonych, formalnych i rzeczowych związkach i mogą także pełnić różne funkcje w jednostkach znaczeniowych wyższego rzędu, a w szczególności w zdaniach, możliwy jest dzięki istnieniu wielu różnych rodzajów słów (Ingarden 1976, s. 34).

---

<sup>22</sup> To, że dyrektywalna teoria znaczenia nie reifikuje znaczeń, nie oznacza, że znaczenia nie mogą być w pewien sposób reprezentowane. W przypadku tej teorii znaczenia są reprezentowane przez miejsca w macierzy języka, zdefiniowanej w opublikowanym w 1934 roku po niemiecku artykule *Język i znaczenie* (Ajdukiewicz 1960b). Jednak w przypadku tej teorii zmiana jakiegokolwiek znaczenia prowadzi do zmiany całej macierzy, a zatem zmiany innych znaczeń.

<sup>23</sup> Biorąc pod uwagę złożoność Ingardenowskiej teorii, jest to spore uproszczenie. Warto natomiast zauważyć, że znaczenia atomiczne mogą odpowiadać wyrażeniom syntaktycznie złożonym, zaś wyrażenia syntaktycznie proste mogą posiadać złożone znaczenia.

Aby zrozumieć dobrze wymowę tego cytatu, warto odwołać się do Fregego, który w wydanych w 1884 roku *Grundlagen der Arithmetik* pisał, że wyrażenie ma sens jedynie w kontekście zdania: „Wystarczy, jeżeli zdanie jako całość ma sens; dzięki temu także jego części nabierają treści” (Frege 1977a, s. 15). W przypadku Fregego nie jest to jednak wyraz holizmu znaczeniowego, lecz teza związana ze składalnością znaczeń.

## 9. Składalność znaczeń

Dobrym wprowadzeniem w problematykę składalności jest Ingardenowska charakterystyka sensu zdania<sup>24</sup>, w której deklaruje się zachodzenie zasady składalności:

Sens zdania jest funkcyjno-intencjonalną jednostką sensu szczególnego rodzaju, która buduje się z wielu znaczeń odpowiednio dobranych i do siebie dostosowanych słów jako zamknięta w sobie całość (Ingarden 1960, s. 168).

Sens zdania jest to twór, który ma własności zupełnie odrębne w stosunku do sensu swoich składników, jest zatem tworem zupełnie nowym. Można zatem powiedzieć, że konkatencja nazwy i czasownika tworzy zdanie, którego sens nie jest jedynie parą dwóch znaczeń, lecz całością zupełnie nową.

Wymóg składalności znaczeń jest warunkiem wymaganym od każdej teorii znaczenia. Po raz pierwszy został *explicite* sformułowany przez Fregego. Zasada składalności znaczenia głosi, że znaczenie zdania lub innego wyrażenia złożonego<sup>25</sup> jest wyznaczone przez znaczenia słów oraz sposób budowy tego zdania. Wiąże się to z tym, że znaczeń słów oraz idiomów jest skończenie wiele (nawet jeśli uwzględnimy wieloznaczność wyrazów), zaś zdań jest potencjalnie nieskończenie wiele. Składalność zatem gwarantuje wyuczalność języka i jako taka, zdaje się być jedną z definicyjnych własności języka<sup>26</sup>.

---

<sup>24</sup> Zgodnie z tradycją fenomenologiczną korelatami semantycznymi zdań oznajmujących są intencjonalne stany rzeczy, które są wytwarzane przez sensory owych zdań. W dominującej w filozofii języka tradycji Fregeowskiej nie ma miejsca na stany rzeczy ani jako korelaty semantyczne, ani jako odniesienia zdań – odniesieniami zdań są bowiem dla Fregego wartości logiczne.

<sup>25</sup> Z zastrzeżeniem, że nie chodzi tu o idiomy, które można uznać za „złożone słowa”.

<sup>26</sup> Zastrzeżenie to nie dotyczy skończonej ilości słów i idiomów, lecz skończonej ilości ich znaczeń. W przypadku semantyki Fregego warunek ten nie jest spełniony, z powodu jego rozwiązania problemu mowy zależnej – z każdym słowem związana jest bowiem nieskończona ilość niezależnych od siebie sensów, które stają się odniesieniami w coraz bardziej złożonych zdaniach psychologicznych.



Od składalności znaczeń należy odróżnić to, że znaczenia słów są wyznaczone w kontekstach zdań, a nawet w kontekście całego dzieła literackiego. Mamy zatem dwa przeciwstawne porządki, które w pismach Fregego wyróżnił Michael Dummett. Jeden z nich to porządek rozpoznawania sensów, do którego przynależy zasada składalności, drugi zaś to porządek wyjaśniania sensów (por. Dummett 1973, s. 4–6). Aby zatem rozpoznać sens zdania w znanym nam języku, należy znać sensy występujących w nim słów; aby wyjaśnić sens nieznanego słowa, należy je zinterpretować w kontekście zdania lub większej całości, w której występuje. Niewątpliwą zaletą teorii Ingardena jest położenie nacisku na porządek wyjaśniania sensów.

Powróćmy jednak do problemu składalności. W literaturze znane są dwa podstawowe podejścia do tego zagadnienia. Pierwsze z nich związane jest z Fregego teorią sensu. Aby uzyskać składalność sensów, Frege wprowadził znane w matematyce rozróżnienie na funkcje (sensy tzw. wyrażeń nienasyconych) oraz ich argumenty (niektóre z nich są sensami tzw. wyrażeń nasyconych, tj. zdań i nazw jednostkowych)<sup>27</sup>. W przypadku teorii, które znaczeń nie reifikują, składalność musi być zagwarantowana w inny sposób, np. teoria Davidsona jest składalna, gdyż semantyczna definicja prawdy, na której opiera się ta teoria, jest rekurencyjna<sup>28</sup>. Pojawia się zatem pytanie, czy Ingardenowska teoria znaczenia jest faktycznie składalna.

W *O dziele literackim* Ingarden tak konstruuje znaczenia nazw, czasowników oraz wyrazów funkcyjnych, aby móc zadeklarować składalność. Analizując sens zdania „Wóz przejeżdża”, Ingarden zauważa, że czasownik „przejeżdża”, wzięty oddzielnie, „poszukuje” podmiotu czynności. Jednak jako człon zdania, czasownik ten podmiot już „znalazł”:

Podmiot czynności i „bezpodmiotowa” czynność nie stoją tu luźno obok siebie, lecz konstytuują się nowa jednostka bytowa „Wóz przejeżdża” (Ingarden 1960, s. 174).

Ingarden deklarował składalność w wielu innych miejscach, przy czym składalność u Ingardena może być rozumiana na poziomie sensu:

[...] słówka funkcyjne – jak np. „jest”, [...] „albo”, „i”, „ku” („do”), „każdy”, „przy” – nie tworzą swoim sensem żadnego przedmiotu intencjonalnego, lecz służą tylko do spełniania różnych funkcji, czy to w stosunku do znaczeń innych słów, wraz z którymi występują, czy to w stosunku do przedmiotów nazw, które wiążą. I tak słówko „i” stojące między dwoma nazwami („pies i kot”) wiąże te nazwy w jednostkę znaczeniową wyższego rzędu [...] (Ingarden 1976, s. 35).

<sup>27</sup> Niebawem pokażę poważne zastrzeżenie, które przeciwko składalności u Fregego podniósł Davidson.

<sup>28</sup> Jednak ani Quine’a teoria znaczenia w kategoriach podręcznika przekładu, ani teoria dyrektywalna składalności nie są, co stanowi ich poważny mankament.

Składalność może też być rozumiana na poziomie korelatu semantycznego<sup>29</sup>:

Równie ważne pod tym względem są czasowniki określone, jako najważniejszy element zdaniotwórczy języka [...]. Dopiero im [...] zawdzięczamy wyznaczanie stanów rzeczy jako czysto intencjonalnych odpowiedników zdań (Ingarden 1976, s. 35).

Jednak inną kwestią jest postulowanie składalności, co Ingarden wyraźnie czyni, a zupełnie inną zbudowanie składalnej teorii znaczenia oraz składalnej teorii korelatu semantycznego. W przypadku teorii Ingardena można jednak składalność zakwestionować. Istnieje bowiem argument sformułowany przez Davidsona, który pokazuje, że żadna teoria reifikująca znaczenie ani żadna teoria odniesieniowa nie może być składalna (por. Davidson 1967, s. 3). Jest to pewna wersja Platońskiego argumentu trzeciego człowieka, w którym pokazuje się, że każda próba wyznaczenia zreifikowanego znaczenia (korelatu semantycznego lub odniesienia) wyrażenia złożonego na podstawie zreifikowanych znaczeń (korelatów semantycznych lub odniesień) wyrażen prostych prowadzi do regresu w nieskończoność. Regres ten spowodowany jest koniecznością wprowadzenia znaczenia (korelatu semantycznego lub odniesienia) dla konkatencji, przy jednoczesnej niemożliwości eliminowania konkatencji ze zdania. Zatem chociaż możemy parafrazować zdanie „Wóz jedzie” jako „Wozowi przysługuje jazda”, w tym ostatnim zdaniu pojawiają się aż dwa egzemplarze konkatencji, co stanowi początek regresu. Argument ten został oryginalnie sformułowany przez Davidsona przeciwko Fregeowskiej teorii odniesienia i teorii sensu, ale ze względu na swą ogólność dotyczy również teorii przedstawionej przez Ingardena<sup>30</sup>.

Frege usiłował uniknąć tej konsekwencji [tj. regresu – J.M.] twierdząc, że byty odpowiadające predykatom (na przykład) są „nienasycone” czy „niekompletne” w przeciwieństwie do bytów odpowiadającym nazwom, doktryna ta, jak się jednak zdaje, raczej wskazuje na trudności, niż je rozwiązuje (Davidson 1967, s. 4).

Wprawdzie Ingardenowi nie udało się rozwiązać problemu składalności, jednak samo zwrócenie uwagi na problem świadczy o tym, że – podobnie jak Frege – Ingarden uznawał za podstawową jednostkę semantyczną zdanie:

Znaczenie słowa można rozpatrywać w dwóch różnych postaciach: jako składnik zdania lub jednostki znaczeniowej wyższego rzędu albo jako izolowane słowo wzięte jako całość dla siebie (Ingarden 1976, s. 29).

<sup>29</sup> Podobnie jak Frege, który deklarował składalność zarówno sensów, jak i odniesień.

<sup>30</sup> Jak się zdaje, Ingarden *implicitie* akceptował rozróżnienie dokonane przez Fregego, co znajduje wyraz w charakterystyce znaczeń oraz korelatów semantycznych, gdyż zostało ono powszechnie zaadaptowane w matematyce.

Cytat ten wskazuje jednocześnie, że w swej analizie dzieła literackiego Ingarden uwzględnił użyciowy aspekt języka, wchodząc tym samym na grunt pragmatyki.

## 10. Semantyka i pragmatyka

Traktowanie znaczenia jako wytworu operacji myślowej odpowiada intuicjom związanym z interpretacją dzieła literackiego. W procesie interpretacji rozpoznajemy sensy zdań na podstawie znaczeń słów, zaś znaczenia słów wyjaśniamy w kontekście zdań oraz całego dzieła. Ten „kołowy” proces – używając terminologii stosowanej przez przedstawicieli hermeneutyki – jest jakby dochodzeniem do rozumienia. Znaczenie wyrazu użytego w jednym dziele literackim nie musi się zatem pokrywać ze znaczeniem wyrazu o tym samym brzmieniu w innym dziele. Zastane znaczenia wyrażen danego języka muszą być „elastyczne” i podatne na zmiany w procesie interpretacji dzieła, czyli w kontekście dzieła literackiego.

W tym miejscu pojawia się pewna trudność, gdyż wspomniana zmiana znaczenia sprawia, że być może pojawia się nowe wyrażenie o tym samym kształcie fizycznym, a zatem mówienie o innym znaczeniu tego samego wyrażenia zdaje się być pewnego typu nadużyciem. Trudność tę rozwiązuje Ingarden odwołując się do pojęcia idealnego sensu, którego aktualizacjami są konkretne znaczenia wyrażenia w różnych kontekstach<sup>31</sup>:

Każde znaczenie niezłożonego wyrażenia nazwowego, które przez swą treść formalną ujmuje coś w strukturze przedmiotowej, stanowi aktualizację części idealnego sensu zawartego w pojęciu odpowiedniego przedmiotu, o ile zgodzimy się, że takie pojęcie w ogóle istnieje. [...] Do każdego idealnego pojęcia może przynależeć wiele znaczeń słownych tego samego przedmiotu. [...] Przez wprowadzenie potencjalnego składnika znaczenia nazwowego w stan aktualny całe znaczenie ulega wprawdzie pewnej zmianie, ale polega ona jedynie na wzbogaceniu aktualnej zawartości jego treści materialnej. Czasem może iść z nią w parze także pewne zmodyfikowanie jego treści formalnej (Ingarden 1960, s. 139).

W kontekście tego rozróżnienia teoria Ingardena, w przeciwieństwie do wielu współczesnych teorii języka, nie zaciera różnicy między semantyką a pragmatyką. Wspomniany sens idealny przynależy do semantyki, zaś znaczenie pojawiające się w danym kontekście, np. w kontekście dzieła literackiego – do pragmatyki. Ingardenowskie rozważania na temat znaczenia przeprowadzone w *O dziele literackim* oraz w *O poznawaniu dzieła literackiego* mają zatem charakter pragmatyczny.

<sup>31</sup> Z braku miejsca nie będę dokładnie wyjaśniał pojęcia idealnego sensu. Zainteresowanego czytelnika odsyłam do odpowiednich fragmentów *O dziele literackim*.

## 11. Uwagi końcowe

Przedstawiona w tym artykule Ingardenowska teoria języka wymyka się jednoznaczny ocenom. Od czasów Ingardena filozofia języka niewątpliwie się rozwinęła i stworzyła listę standardowych problemów, które – z pewnymi wyjątkami – nie były rozpoznawane w jego czasach. Na tle tych problemów widać jednak wyraźnie, że teoria Ingardena jest przedsięwzięciem niezwykle oryginalnym, chociaż usytuowanym z dala od dominujących nurtów w filozofii języka. O jej specyfice stanowi ukierunkowanie na dzieło literackie i dostrzeżenie sensotwórczej warstwy tworów znaczeniowych wyższego rzędu, co nieczęsto jest przedmiotem zainteresowania filozofów języka. Do wyjątków należy również Davidsonowska teoria interpretacji, która zdobyła pewną popularność w amerykańskiej teorii literatury (por. Dasenbrock 1993). Niektóre problemy, z którymi borykają się różne teorie języka, zostały przez teorię Ingardena w pewien sposób unieważnione dzięki niezwykle bogatej, wręcz „drobnoziarnistej” charakterystyce znaczeń oraz dzięki rozróżnieniu na korelat semantyczny i odniesienie. Inne problemy, np. filozoficzne aspekty reifikacji znaczeń oraz brak składalności, stanowią dla tej teorii wyzwanie. Wspomniane skomplikowanie teorii Ingardena sprawia, że w artykule mogłem jedynie zasygnalizować pewne wybrane problemy z nią związane. Na ewentualne zarzuty pod jej adresem można jednak odpowiedzieć, że nie powstała do tej pory żadna teoria języka naturalnego, która opisywałaby w sposób satysfakcjonujący wszystkie jego aspekty.

## Bibliografia

- Ajdukiewicz K. (1931), *O znaczeniu wyrażen*, „Księga Pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie”, s. 31–77; przedruk w: tenże, *Język i poznanie*, Warszawa 1960, s. 102–136.
- Ajdukiewicz K. (1960a), *Język i poznanie*, Warszawa: PWN.
- Ajdukiewicz K. (1960b), *Język i znaczenie*, przeł. F. Zeidler, w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, Warszawa, s. 145–174.
- Arystoteles (1990), *Hermeneutyka*, przeł. K. Leśniak, w: Arystoteles, *Dziela wszystkie*, t. 1, Warszawa: PWN.
- Burge T. (1979), *Sinning against Frege*, „Philosophical Review” 88, s. 398–432.
- Dasenbrock R.W. (red.) (1993), *Literary Theory after Davidson*, Pennsylvania State University Press.
- Davidson D. (1968), *On Saying That*, „Synthèse” 19, s. 130–146.
- Davidson D. (1992), *Prawda i znaczenie*, przeł. J. Gryz, w: D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Warszawa: PWN, s. 3–32.
- Dummett M. (1973), *Frege. Philosophy of Language*, London: Duckworth.

- Frege G. (1977a), *Fragmenty z „Grundlagen der Arithmetik” (1884)*, w: tenże, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 10–17.
- Frege G. (1977b), *Sens i znaczenie*, w: tenże, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 60–88.
- Frege G. (1977c), *Mysł. Studium logiczne*, w: tenże, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 101–129.
- Husserl E. (2000), *Badania logiczne*, t. II, przeł. J. Sidorek, Warszawa: PWN.
- Ingarden R. (1960), *O dziele literackim*, przeł. M. Turowicz, Warszawa: PWN.
- Ingarden R. (1976), *O poznawaniu dzieła literackiego*, przeł. D. Gierulanka, Warszawa: PWN.
- Ingarden R. (1987), *Spór o istnienie świata*, t. 1, wyd. 3 zmienione, Warszawa: PWN.
- Kotarbiński T. (1958), *O istocie doświadczenia wewnętrznego*, w: tenże, *Wybór pism*, t. II, Warszawa: PWN, s. 40–59.
- Kripke S. (1988), *Nazywanie a konieczność*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo Pax.
- Maciaszek J. (2019a), *Deskrypcje określone w polemice między P.F. Strawsonem a Bertrande Russelllem*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 4 (112), s. 215–242.
- Maciaszek J. (2019b), *Filozofia Donalda Davidsona. Podstawy semantyki*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Mill J.S. (1962), *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa: PWN.
- Platon (1990), *Kratylos*, przeł. W. Stefański, Wrocław: Ossolineum.
- Quine W.V.O. (1951), *Dwa dogmaty empiryzmu*, przeł. B. Stanosz, w: W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, Warszawa: Wydawnictwo Spacja.
- Quine W.V.O. (1960), *Słowo i rzecz*, przeł. B. Stanosz, Warszawa: Wydawnictwo Spacja.
- Russell B. (1905), *On Denoting*, „Mind” 14, s. 479–493.
- Tarski A. (1933), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział II Nauk Matematyczno-Fizycznych” 34, Warszawa.
- Wittgenstein L. (2000), *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, wyd. 2, Warszawa: PWN.

## Some remarks on Roman Ingarden's theory of meaning

**Keywords:** *compositionality, definite description, extensional substitutability principle, holism, phenomenology, pragmatics, proper name, semantic correlate, semantics, theory of meaning*

The aim of the paper is to present the theory of meaning formulated by Roman Ingarden in the *Controversy over the Existence of the World*, *The Literary Work of Art*, and in *The Cognition of the Literary Work of Art*. When this has been done here, I test Ingarden's theory by applying it to selected problems of contemporary philosophy of language. These problems include the semantics of empty names, the controversy between Millianism and descriptivism over the nature of proper names, the problem of substitutability in intensional contexts, meaning holism, compositionality, and the boundary between semantics and pragmatics. My analysis of these problems within the framework of Ingarden's theory and my presentation of their solutions as delivered by G. Frege, K. Ajdukiewicz, W.V. Quine and D. Davidson shed interesting light on this extremely complex and 'fine-grained' theory based on Ingarden's original ontology. Although Ingarden's theory does not fall within the dominant current of language philosophy, it offers a solution to the problem of empty names, the relation of proper names to definite descriptions, and substitutability. The theory is not holistic nor does it blur the distinction between semantics and pragmatics. Unfortunately, Ingarden's theory is not compositional and reifies meanings, which may be seen as a serious objection to it. Therefore, the assessment of this theory cannot be unequivocal.